

JERZY FLAGA

Lublin

SPOSÓB POWOŁYWANIA LEKTORÓW W STUDIACH ZAKONNYCH W XVII I XVIII WIEKU ORAZ PRZYSŁUGUJĄCE IM PRZYWILEJE

W kilku poprzednich artykułach starałem się przedstawić sposoby organizowania i tworzenia studiów zakonnych w XVII i XVIII w. oraz przejawy ich funkcjonowania¹. Obecnie pragnę przyjrzeć się nieco bliżej innemu zagadnieniu związanemu ściśle ze studiami zakonnymi, jakim jest występujący w nich personel nauczający. Zagadnienie to jest równie ważne – jeśli nie bardziej – jak dwa poprzednie. Posiadanie bowiem przez domy studiów odpowiednich lektorów, którzy stanowili ów personel nauczający, było, obok gromadzenia w nich kleryków-studentów, nieodzownym warunkiem, aby studia mogły rzeczywiście funkcjonować. To właśnie lektorzy mieli przekazywać odpowiednią wiedzę młodzieży zakonnej i następnie egzekwować ją właściwymi sobie metodami i sposobami.

Wiadomo też, że formacja i wykształcenie lektorów były jednym z czynników, który – obok szeregu innych, znanych nam już z poprzednich artykułów – decydował o randze i poziomie studium, a tym samym o jego roli jako ośrodka formacyjno-kształcącego i twórczego naukowo.

Rozważania swoje rozpocznę od kwestii sposobu powoływania lektorów, stawianych im wymagań oraz przysługujących im przywilejów z racji pełnienia tych funkcji. Znajomość wszystkich wymienionych zagadnień pozwala

¹ J. Flaga, *Formacja kandydatów do zakonów w XVII i XVIII w.*, „Roczniki Humanistyczne” 38(1990), z. 2, s. 79-117; t e n ż e, *Z problematyki funkcjonowania studiów zakonnych w XVII i XVIII wieku*, „Roczniki Humanistyczne” 39-40(1991-1992), nr 2, s. 81-96; t e n ż e, *Z problematyki formacji intelektualnej kandydatów do zakonów w XVIII wieku. Organizacja i funkcjonowanie studiów retoryki*, „Zeszyty Naukowe KUL” 35(1992), nr 1-2 (137-138), s. 63-64; t e n ż e, *Organizacja zakonnych studiów filozoficzno-teologicznych w XVII i XVIII wieku*, „Roczniki Humanistyczne” 42(1994), z. 2, s. 97-122.

uchwycić nie tylko różnice, jakie występowały w tym zakresie pomiędzy poszczególnymi zakonami, ale stwarza także możliwość poznania wymagań intelektualnych, jakimi mieli wykazywać się kandydaci na lektorów. Wymagania te były w jakimś stopniu wykładnikiem poziomu poszczególnych wspólnot zakonnych w badanym okresie.

Pierwsze istotne spostrzeżenie, jakie tutaj się narzuca, sprowadza się do tego, że we wszystkich bez wyjątku zakonach lektorami zostawali kapłani. Wykorzystane w poprzednich artykułach materiały ankiety nuncjusza G. Garampiego z lat 1773-1774 są najlepszym tego dowodem, do tego stopnia, iż nie ma potrzeby odwoływać się do literatury czy też innych źródeł².

Do problemu powoływania na stanowisko lektorów można podejść w dwójki sposób. Powołanie można potraktować jako jednorazowy akt, mocą którego zaproponowany kapłan zostawał mianowany lektorem, bądź też ująć je w kategorii procesu, trwającego od momentu znalezienia się kandydata na kapłana w zakonie aż do wspomnianego aktu nominacji. W naszych rozważaniach będzie nam chodziło, rzecz oczywista, o ten drugi model powołania na lektora. Tylko przy takim rozumieniu powoływania na stanowisko lektora istnieje możliwość poznania poziomu studiów i w konsekwencji – poziomu intelektualnego całej wspólnoty zakonnej.

Proces powołania na stanowisko lektora w przedstawionym ujęciu był, jeśli weźmie się pod uwagę także okres studiów, co najmniej trzystopniowy. Pierwszy stopień, czy też etap, który występował we wszystkich zakonach, stanowiło przygotowanie intelektualne zdobywane w czasie pobytu w nowicjacie i na studiach, etap drugi – sprawdzenie przez egzamin wiadomości nabytych w czasie owego przygotowania ściśle intelektualnego oraz etap trzeci, właściwy i ostateczny – akt powołania na urząd lektora w konkretnym domu studiów.

Ilustrację powyższego zagadnienia zaczniemy od zakonów franciszkańskich, dla których posiadamy bardziej szczegółowe i dokładne informacje. Wiadomo, że reformacy kandydaci na lektorów zdobywali swoje przygotowanie intelektualne wyłącznie we własnych studiach zakonnych (*studia domestica*). Rozumieć to należy w ten sposób, że nie wyjeżdżali oni ani na studia zagraniczne, ani nie uczęszczali na uniwersytety krajowe. Co więcej – studia zagraniczne były w tym zakonie wprost zabronione³ Uwieńczeniem formacji

² Z materiałów ankiety nuncjusza G. Garampiego (zob. J. Flaga, *Ankieta zakonna nuncjusza G. Garampiego z lat 1773/74 jako podstawa źródłowa do badań nad studiami zakonnymi i ich organizacją*, „Roczniki Teologiczno-Kanoniczne” 36(1989), z. 4, s. 35-44) wynika niezbicie, że lektorami wykazanych tam studiów zakonnych byli kapłani.

³ A. B. Sroka, *Prawo i życie polskich reformatów*, Kraków 1975, s. 133-134; A. J. Szeinek, *Kościół świętego Antoniego i klasztor Franciszkanów-Reformatów*

intelektualnej był egzamin, jaki składano wobec specjalnej komisji z całości wiedzy nabytej w czasie studiów i mającej stanowić przedmiot ich przyszłych wykładów. Po dobrze, tzn. z pozytywnym rezultatem, zdanym egzaminie otrzymywali oni świadectwo, które podpisywał prowincjał, gwardian klasztoru studyjnego oraz jego dyskreterium. Po tym procesie edukacyjno-egzaminacyjnym następował etap właściwy, jakim była nominacja na stanowisko lektora, dokonywana przez definitorium prowincji spośród kandydatów uznanych za zdolnych i godnych do sprawowania tego urzędu⁴ Jeśli w jakimś roku nie zachodziła potrzeba powołania nowych lektorów, wówczas ewentualnym kandydatom na ten urząd należało powierzyć obowiązki kaznodziejskie. Nie wolno było absolutnie dążyć do usunięcia lektorów aktualnie wykonujących swoje obowiązki i zastąpienia ich nowo mianowanymi⁵ Dla porządku należy odnotować, że lektorzy początkujący mogli w czasie uczenia korzystać ze skryptów swoich starszych kolegów, mieli jednak obowiązek streszczać je własnoręcznie. Lektorów ze stażem obowiązywały inne przepisy. Lektorzy, którzy pełnili swoją funkcję przez sześć lat, byli zobowiązani do pisania własnych skryptów, w przeciwnym razie groziła im utrata zajmowanego stanowiska⁶.

Podobną praktykę powoływania lektorów stosowano także w pozostałych zakonach franciszkańskich, chociaż nie we wszystkich była ona od początku ustalona w całej swej rozciągłości. Na przykład u kapucynów w początkowym okresie tworzenia studiów zakonnych wybierano lektorów spośród wybitnych kaznodziejów, którym jednakże dla dobra studentów zabroniono (z wyjątkiem adwentu i Wielkiego Postu) głoszenia kazań poza obrębem własnego kościoła. Dopiero po r. 1733 powoływano lektorów w drodze konkursu, do którego pod koniec lat sześćdziesiątych XVIII w. dołączono jeszcze publiczny egzamin. Prawo ubiegania się o urząd lektora mieli ojcowie odznaczający się dużym wyrobieniem duchowym i zamiłowaniem do nauki. Jak wielką wagę przywiązywano w tym zakonie do funkcji lektora, może świadczyć fakt, że w razie nieporozumienia między prowincjałem i definitorium prowincji odnośnie do potrzeby konkurencji ostateczna decyzja należała do generała zakonu. Generał

w Warszawie 1623-1987, Kraków 1990, s. 165; H. A. Błażkiewicz, *Powstanie małopolskiej prowincji reformatów (1587-1639)*, „Nasza Przeszłość” 14(1961), s. 148; t e n ż e, *Szkoła franciszkańska*, [w:] *Dzieje teologii katolickiej w Polsce*, t. 2, cz. 2, Lublin 1975, s. 313.

⁴ Tamże.

⁵ S r o k a, dz. cyt., s. 142.

⁶ H. A. Błażkiewicz, *Studia w małopolskiej prowincji reformatów (1622-1785)*, Lublin 1965, s. 95 (mps).

zakonu określał również zasady, tak przynajmniej było w XIX w., postępowania w czasie konkursu⁷

U bernardynów lektorów mianowała kapituła prowincjalna spośród kandydatów, którzy zdali egzamin konkursowy. Bezpośrednio po egzaminie zostawali oni lektorami filozofii, a dopiero później, po odbyciu kursu ze słuchaczami filozofii, mogli ubiegać się o urząd lektora teologii, gdzie również istniała odpowiednia gradacja, mianowicie byli lektorzy stopnia drugiego, pierwszego i wreszcie lektorzy jubilaci⁸. W zakonie tym było zabronione obejmowanie katedr przed 24. rokiem życia. Lektorzy bernardyńscy, podobnie jak reformaccy, mieli spisywać swoje wykłady i przedkładać je prowincjałowi. W trakcie pełnienia funkcji lektorskich mieli obowiązek prosić przełożonych domów o odpowiednie świadectwa o ich postępowaniu zakonnym (*de vita et moribus*) oraz sposobie wypełniania przez nich obowiązków związanych z nauczaniem i formowaniem młodzieży zakonnej⁹.

We wszystkich zakonach franciszkańskich stałym elementem, bardzo istotnym przy powoływaniu na lektorów, był konkursowy egzamin. Dlatego byłoby rzeczą nader interesującą pokazanie, jak taki konkurs przebiegał, jakie obowiązywały w tym względzie przepisy i zasady. Niestety, z powodu braku tego rodzaju informacji dla badanego okresu nie jesteśmy w stanie tego uczynić. Jest to możliwe do wykonania na podstawie przepisów XIX-wiecznych, jakie przekazał dla bernardynów historyk tego zakonu. Wydaje się, że z korzyścią dla artykułu będzie, jeśli je tutaj zaprezentujemy. Nie ulega wątpliwości, że takie same zasady obowiązywały także w okresach wcześniejszych. Przepisy te stanowią bowiem podsumowanie całości ustawodawstwa zakonnego, jakie narastało stopniowo w tej materii w ciągu całego badanego okresu. Za wykorzystaniem ich przemawia również i to, że są to jedyne informacje, jakie posiadamy na ten temat.

W myśl wspomnianych przepisów bernardyńskich egzamin konkursowy składał się z trzech części. Jego przebieg przedstawiał się następująco: kandydat na lektora zdawał najpierw egzamin z tego przedmiotu, który miał wykładać jako lektor, następnie wyciągał pytania i odpowiadał na nie wobec egzaminatorów, zwanych przez ustawę sędziami. Celem tej części konkursu miało być przekonanie się egzaminatorów, czy kandydat będzie umiał wykładać jasno oraz czy posługuje się dobrą wymową. Część ostatnia obejmowała

⁷ J. L. G a d a c z, *Słownik polskich kapucynów*, t. 1. Wrocław 1985, s. 113-114.

⁸ K. K a n t a k, *Bernardyni polscy*, t. 2, Lwów 1933, s. 308, 497-480; W. F. M u r a w i e c, *Bernardyni warszawscy. Dzieje klasztoru św. Anny w Warszawie 1454-1864*, Kraków 1973, s. 105.

⁹ K a n t a k, dz. cyt., s. 490.

tw. zbijanie zarzutów. „Stawianie zarzutów tak się odbywa – czytamy w ustawie – każdy ze starających się o katedrę wobec sędziów lub prezesa konkursu trzy wyciąga z urny pytania, z których jedno sobie wybiera i w ciągu 24 godzin pod zamknięciem w celi na to przygotowanej na ten temat wygotować ma rozprawę. Książek potrzebnych może mieć, ale żadnych pism. Po upływie 24 godzin na znak dany dzwonkiem przychodzi do auli, gdzie są zebrani sędziowie i inni ojcowie, a zwłaszcza kandydaci, i odczytuje swoje wypracowanie. Odczyt ten ma mniej lub więcej trwać przez pół godziny. Po skończonym odczycie dwaj losem wybrani współubiegający się ojcowie przez pół godziny stawiają zarzuty w formie sylogistycznej, które prelegent zbijać winien”¹⁰

W tym miejscu należy zauważyć, że schemat konkursu nie był stały i ulegał zmianom w zależności od tego, o jaką katedrę ubiegał się kandydat. Inny przebieg miał konkurs, jeśli chodziło o katedrę wymowy, inny w przypadku starania się o katedrę fizyki i matematyki, jeszcze inny, gdy kandydat chciał zajmować się nauczaniem tzw. humaniorów. Oczywiście przepisy te miały pełne zastosowanie w XIX w., gdy istniała duża specjalizacja lektorów, w mniejszym stopniu były zapewne stosowane w w. XVIII, gdy wyróżniano ogólnie jedynie lektorów filozofii i lektorów teologii.

Omawiane przepisy regulowały nie tylko przebieg konkursu, ale ustalały także rodzaje studiów i liczbę egzaminatorów, stale nazywanych sędziami. Odnośnie do tej ostatniej kwestii zapisano: „Przy konkursie zasiadają sześć sędziów i prezes. W braku tego ostatniego jeden z sędziów pełni funkcję prezesa”¹¹ Jeśli zaś chodzi o konkursy na szczeblu prowincji, które nas tutaj szczególnie interesują, postanawiano, co następuje: „Przy konkursach po prowincjach prezesem jest prowincjał, sędziami są definitorowie aktualni, potem lektorowie jubilaci, a nareszcie w ich braku lektorowie aktualni wypełniają liczbę sędziów”¹².

Równie interesujący był sposób oceniania wyników poszczególnych etapów konkursu oraz przydatności kandydatów do funkcji lektorów. Jeżeli chodzi o kwestię pierwszą, to oceny dokonywano następująco: „Po wysłuchaniu odpowiedzi, wypracowania itd. wszystkich i każdego z osobna kandydatów prezes zwołuje do siebie sędziów. Sędziowie mają wydać wyrok roztropny o zdolności, wykształceniu kandydatów. Każdy sędzia osobno swój wyrok na

¹⁰ N. G o l i c h o w s k i, *Upominek dla czcigodnej zakonnej Braci OO. Bernardynów w Galicyi i W. Ks. Krakowskiem*, Cz. II: *Szereg lektorów zestawionych w chronologicznym i alfabetycznym porządku*, Lwów 1895, s. 57.

¹¹ Tamże, s. 58.

¹² Tamże.

kartce wydaje w ten sposób. Za examin dwa punkty najwięcej dać można, za odczyt również dwa punkty, za dySSERTację jeden, za rozwiązanie zarzutów trzy, za zbijanie dwa. Każdy punkt wolno dzielić na 4 części. Tak np. za examin w miarę dobrych lub złych odpowiedzi można dać 2 lub $1 \frac{3}{4}$ lub $1 \frac{2}{4}$ lub $1 \frac{1}{4}$, $\frac{3}{4}$, $\frac{2}{4}$, $\frac{1}{4}$. Tak samo za inne części konkursu dzielić wolno punkty. Gdyby wszyscy sędziowie komu dali po 10 punktów, wówczas za cały konkurs odniósłby kandydat świetne uznanie, czyli otrzymałby 60 punktów”¹³

Jeżeli chodzi o opinie na temat kandydatów, to były one formułowane w następujący sposób: „Niezdolnymi są ci, którzy nawet po 30 punktów nie odnieśli. Takich do drugiego konkursu więcej się nie dopuszcza, chyba że pracą niewątpliwą znacznie postąpili w nauce. W części za zdolnych, ale do katedr niesposobnych uważa się tych, którzy nad 30 punktów odnieśli. Tacy mogą się zgłosić do ponownego konkursu. Którzy 40 punktów otrzymali, mogą być lektorami w mniejszych studiach, tzn. prowincjonalnych. Za dobrych uważa się tych, którzy odnieśli 48 punktów. Lepszy są ci, którzy od 48 do 57 punktów odnieśli. Najlepsi są ci, którzy od 58 do 60 punktów otrzymali. Nikomu atoli 60 punktów dawać nie należy, chyba że ktoś wszystkie części konkursu na pamięć i najświetniej odbył, tak że profesorem, mistrzem prawdziwym się okazał wyrobionym”¹⁴.

Te same materiały bernardyńskie pokazują, że bernardyńscy kandydaci na lektorów zdawali egzaminy konkursowe z bardzo różnymi ocenami. Wielu uzyskiwało bardzo wysoką liczbę punktów – mówiono wówczas o nich, że odnieśli palmę zwycięstwa. Ale byli także i tacy, którym uzyskana liczba punktów nie pozwalała na objęcie funkcji lektora. Jeżeli chodzi o wzajemny stosunek liczbowy poszczególnych grup zdających, bo to jest w badanym przez nas przypadku ważne, przedstawiał się on następująco: najliczniejszą grupę stanowili ci, którzy zdawali średnio czy – jak powiedzielibyśmy obecnie – przeciętnie; na miejscu drugim byli ci, którzy zdawali bardzo dobrze, czyli otrzymywali liczbę punktów w granicach od 50 do 60; na końcu pozostawali ci, którzy osiągnęli bardzo słabe wyniki, które nie kwalifikowały ich do pracy profesorskiej¹⁵

Powyższe wskaźniki liczbowe, chociaż nie są określone precyzyjnie, stanowią bardzo istotny element, który rzuca światło na poziom studiów zakonnych, jeśli nie we wszystkich zakonach, to w każdym razie u bernardyńców. Istnienie tak niewielkiej grupy kandydatów, którzy zdali egzamin

¹³ Tamże.

¹⁴ Tamże, s. 59.

¹⁵ Tamże, passim.

słabo, każe przyjąć (pomimo że nie wiemy, jak surowe oceny stosowano podczas ówczesnych egzaminów) dwa fakty, których słuszności trudno zaprzeczyć; po pierwsze, że egzaminy konkursowe przeprowadzano sprawiedliwie, przy ocenie kandydatów nie brano pod uwagę innych względów, jak tylko chęć i potrzebę sprawdzenia wiadomości niezbędnych do pełnienia funkcji lektora, po drugie, że poziom studiów był względnie wysoki, jeśli nawet przyjąć akceptowaną powszechnie przez historyków opinię o obniżeniu się poziomu intelektualnego w ówczesnych studiach zakonnych¹⁶. Trudno bowiem wymagać, aby wszyscy kandydaci zdali egzamin konkursowy dobrze czy bardzo dobrze, nawet przy założeniu, że na urząd lektorów wybierano elitę – jak powiedzielibyśmy dzisiaj – intelektualną zakonu.

Dla jasności trzeba zaznaczyć, że istniały dwa niezależne od siebie egzaminy konkursowe: oddzielny na stanowisko lektora filozofii i odrębny na lektora teologii. Temu drugiemu poddawali się zwykle aktualni lektorzy filozofii, którzy mieli ambicję awansowania na stanowisko lektora teologii. W odniesieniu do obu egzaminów konkursowych stosowano tę samą, znaną nam punktację ocenową. W przypadku gdy lektor filozofii zdał słabo egzamin wymagany do awansu, nie szedł na stanowisko lektora teologii dogmatycznej; mógł uczyć tylko teologii moralnej¹⁷.

Podobny jak w zakonach franciszkańskich, chociaż nieco mniej skomplikowany system powoływania lektorów obowiązywał u paulinów. Rzecz oczywista, kandydatami na lektorów byli kapłani posiadający odpowiednią wiedzę i cieszący się dobrą opinią we własnej wspólnotce. W początkowym okresie istnienia zakonu, gdy nie prowadził on jeszcze własnych studiów zakonnych, kandydaci na lektorów zdobywali odpowiednią wiedzę bądź to w studiach innych zakonów, bądź też w Akademii Krakowskiej. Po r. 1634, kiedy to zakon zorganizował własne studia, wszyscy kandydaci na kapłanów, a więc i na przyszłych lektorów, mieli zdobywać wykształcenie we własnych studiach zakonnych. Kandydatów na urząd lektorski wyznaczała kapituła lub mianował prowincjał. Największe szanse zostania lektorami mieli kapłani, którzy zdobyli już wcześniej stopnie doktorów filozofii i teologii. Fakt ten spowodował, że w latach siedemdziesiątych XVII stulecia zaczęto masowo promować w zakonie doktorów filozofii i teologii wykształconych we własnych studiach. Aspirantów do doktoratów wysuwał prowincjał lub – co miało częściej miejsce – członkowie kapituł prowincjalnych. O dopuszczeniu do promocji decydował prowincjał ze swoją radą, aktu zaś promocji dokonywał generał zakonu lub jego delegat. Przed przystąpieniem do promocji zdawano egzamin,

¹⁶ Szerzej na ten temat zob. F l a g a, *Z problematyki funkcjonowania*.

¹⁷ G o l i c h o w s k i, *Upominek dla czcigodnej*, passim.

który w początkowym okresie był dosyć surowy. Na początku XVIII w. postanowiono, że egzamin mają zdawać tylko ci kandydaci na doktorów, którzy aktualnie nie uczą w studiach. Oprócz zdanego egzaminu przyszli doktorzy mieli ponadto posiadać świadectwo o bronienu tez w publicznej dysputacie i odparciu zarzutów stawianych przez „mężów uczonych”¹⁸.

Warto też odnotować, że paulini należeli do nielicznej grupy zakonów, w których obok lektorów powoływano jeszcze specjalnych pomocników tychże lektorów, zwanych korepetytorami. Ustanowienie funkcji korepetytorów wyrosło z faktu zrozumienia ważności studiów i wykształcenia dla rozwoju zakonu. Stosowne zarządzenie w tym względzie podjęto na kapitule w 1713 r. Na korepetytorów miano powoływać studentów, którzy ukończyli teologię z wyróżnieniem. Przewidywano odrębnych korepetytorów do filozofii i oddzielnych do nauczania teologii. Ze źródeł zakonnych wynika, że pierwszych wprowadzono bezpośrednio po postanowieniach wspomnianej kapituły z 1713 r., jeśli chodzi o powoływanie tych drugich, sprawa nie jest całkiem jasna. Jako pierwszy korepetytor teologii spekulatywnej występuje w latach 1759-1762 o. Wojciech Radoszewski, który był równocześnie profesorem prawa kanonicznego. W latach późniejszych przekazy z nazwiskami pomocników teologii są częstsze i powtarzają się prawie do czasów powstania styczniowego¹⁹.

Wprowadzenie u paulinów funkcji korepetytorów pozostawało, jak się wydaje, w ścisłej łączności z tym, że w zakonie tym jeden tylko lektor wykładał poszczególne dyscypliny wiedzy. A więc był tylko jeden lektor do nauczania filozofii, jeden do teologii moralnej i jeden do teologii dogmatycznej.

W większości zakonów, a zwłaszcza w zakonach dużych, teologię z reguły wykładało po dwóch lektorów: jeden określany jako pierwszy (*primarius*) i inny jako drugi (*lector secundarius*). Nie wnikając w to, w których zakonach było po dwóch lektorów, należy stwierdzić, że na pewno byli oni u dominikanów i w zakonach franciszkańskich. U dominikanów w przypadku studiów generalnych filozofii bywało nawet równocześnie po trzech lektorów, którzy nauczali tego przedmiotu²⁰. Wśród zakonów franciszkańskich pewien wyjątek pod tym względem stanowili kapucyni, którzy wykazywali brak konsekwencji w swoim ustawodawstwie regulującym zagadnienie liczby lektorów. W myśl pierwotnych ordynacji zakonnych, uchwalonych jeszcze w trakcie

¹⁸ H. C z e r w i e ń, *Szkoła paulińska*, [w:] *Dzieje teologii katolickiej w Polsce*, t. 2, cz. 2, s. 521-526,

¹⁹ Tamże, s. 522,

²⁰ R. Ś w i ę t o c h o w s k i, *Szkolnictwo teologiczne dominikanów*, [w:] *Dzieje teologii katolickiej w Polsce*, t. 2, cz. 2, s. 222.

tworzenia własnych studiów, jeden lektor miał prowadzić przydzielonych mu studentów przez cały okres nauki, od filozofii poczynając, a na teologii dogmatycznej kończąc. Przemawiać miały za tym względy pedagogiczne. Gadacz, znany historyk tego zakonu, sugeruje, że rozbieżności metodyczne, jakie mogły występować przy nauczaniu przez dwóch lektorów, nie zapewniały jednolitości w procesie wychowawczym młodzieży zakonnej. Jednakże i w tym zakonie w razie większej liczby kleryków lub dla nabycia doświadczenia pedagogicznego dodawano czasami lektora pomocniczego, noszącego miano *lector secundarius*. Ordynacje z lat osiemdziesiątych XVIII w. poszły jeszcze dalej, bo nie tylko utrzymały w mocy powyższe postanowienie, ale poleciły, aby owi lektorzy pomocniczy brali wraz z lektorami właściwymi udział w publicznych dysputach. Z chwilą zaś gdy wykazali się odpowiednimi walorami naukowo-pedagogicznymi i wysokim poziomem moralnym, mogli być promowani na urząd lektorów stałych. Dla ścisłości należy dodać, że w tym samym kierunku poszło też ustawodawstwo XIX w. Ordynacje generalne z 1847 r. poleciły wprost zerwać z tym, jak go nazwały, nadużyciem, które wprowadzono z konieczności. Zaleciły, aby było tylu lektorów, ile jest nauk wykładanych, a przynajmniej żeby filozofia, teologia i wymowa miały osobnych wykładowców²¹

Odmienny system powoływania lektorów miały zakony karmelitańskie. Również w tych zakonach, podobnie jak u paulinów, inaczej przebiegało kreowanie lektorów w początkowym okresie istnienia zakonów, inaczej, gdy posiadały już one zorganizowane domy studiów. W pierwszej generacji często do zakonu wstępowały osoby, które legitymowały się już odpowiednim wykształceniem zdobytym w kolegiach jezuickich lub na Uniwersytecie Jagiellońskim. Spośród tych właśnie zakonników wybierano pierwszych lektorów do organizowanych przez zakon studiów. W okresie późniejszym do zadań lektorskich przygotowywano zdolniejszych kleryków, zatrzymując ich dłużej w studium teologii. W XVIII w. nominacja na stanowiska lektorskie wiązała się ściśle z nadawaniem stopni naukowych, jakie karmelici wprowadzili u siebie w tym czasie. Stopnie nadawał generał zakonu na wniosek kapituły lub definitorium prowincji. Wyróżniano pięć stopni: kursorat, lektorat, bakalaureat, magisterium i doktorat. O pierwszy z tych stopni, czyli o kursorat, mogli ubiegać się nawet klerycy. Do uzyskania go należało zdać egzamin z zakresu całej filozofii przed komisją złożoną z prowincjała i dwu egzaminatorów. Stopień lektoratu uzyskiwali ojcowie, którzy po ukończeniu studiów teologicznych odbyli kilka dysput teologicznych oraz złożyli odpowiedni egzamin z logiki i metafizyki ogólnej oraz 25 tez teologii

²¹ G a d a c z, dz. cyt., s. 112-114.

scholastycznej. Po okresie trzyletniego nauczania kleryków lektor mógł ubiegać się o następny tytuł, czyli o bakalaureat. Przy nadawaniu tego stopnia prowincjał mógł zwolnić ubiegających się z egzaminu. Stopień magistra otrzymywał bakałarz, który uczył przez cztery lata. Odpowiednie egzaminy, czyli tzw. rygoroza, zdawał wówczas w Rzymie w obecności generała, jego asystentów i regensa rzymskiego studium generalnego. W zakres egzaminu promocyjnego wchodziła cała filozofia i 40-50 tez z teologii. W Polsce profesorowie i regensi mieli najczęściej stopień bakałarza i lektora. Dwa ostatnie stopnie miały charakter prestiżowy, przysługiwały najczęściej zasłużonym ojcom, dlatego otrzymywali je zazwyczaj prowincjałowie²².

Najbardziej rozwinięty i obrośnięty tradycją system powoływania lektorów mieli dominikanie. Sięgał on jeszcze czasów średniowiecza, kiedy to bez lektora, czyli „doktora”, nie wolno było otwierać nowych placówek. Stałym elementem, który obowiązywał w tym systemie we wszystkich epokach, było żądanie od kandydatów na nauczycieli i wychowawców zakonnych nienaganych obyczajów; mieli też odznaczać się odpowiednimi zdolnościami. Wydawanie potrzebnych opinii co do przydatności kandydata na stanowisko lektora należało do rad klasztornych oraz rady prowincjała i kapituł prowincjalnych. Prawdopodobnie w ścisłej łączności z tymi wymaganiami pozostawał wydany w 1589 r. zakaz promowania na lektorów zakonników, którzy dopuścili się przestępstwa i groziła im kara. Kapłani skazani na karę mieli zamkniętą drogę do kariery naukowej, przynajmniej w działalności dydaktyczno-wychowawczej. Równie duże wymagania stawiano kapłanom pretendującym do funkcji lektorów, jeśli chodzi o stronę naukową. Rzecz zrozumiała, inaczej kształtowały się one w początkowym okresie istnienia zakonu, odmiennie zgoła w czasach, kiedy system studiów został w pełni rozbudowany i uformowany. Wszystkie zasady były regulowane w tym względzie przez konstytucje zakonne. Zawsze, podobnie jak w innych zakonach, nominacje na lektorów były ściśle powiązane ze zdobywaniem stopni naukowych. W myśl ustawodawstwa zakonnego dominikański kandydat na lektora oprócz odbytego nowicjatu, gdzie zdobywał formację ascetyczną, powinien mieć ukończony kurs materialny filozoficzno-teologiczny, który trwał od sześciu do siedmiu lat, oraz trzyletni kurs studentatu formalnego, odbytego w studium generalnym. W zakres zaś egzaminu lektorskiego, jaki należało zdać po zakończonych studiach, miała wchodzić cała filozofia oraz materiał z teologii, wysłuchany przez sześć lat. Koniecznym warunkiem uzyskania dyplomu, niezależnie od egzaminu, było przeprowadzenie publicznej

²² O. F i l e k, *Nauka i nauczanie w zakonach karmelitańskich*, [w:] *Dzieje teologii katolickiej w Polsce*, t. 2, cz. 2, s. 373, 377.

dysputy. Wyjątkowo surowe przepisy obowiązywały pod tym względem w prowincji litewskiej, zwłaszcza od połowy XIII w. W myśl postanowień kapituły z 1756 r. każdy student, który nie zdał egzaminu lektorskiego, pozbawiony był prawa powtórnego jego zdawania w przyszłości nie tylko we własnym studium, ale także w każdym innym studium generalnym.

Otrzymawszy odpowiednie świadectwo, nowo kreowany lektor obejmował po upływie dwu miesięcy katedrę filozofii. Podczas pełnienia powierzonego mu zadania był zobowiązany, tak przynajmniej było w prowincji ruskiej, do wygłoszenia 220 wykładów każdego roku. Od 1687 r. wszyscy lektorzy byli obowiązani, niezależnie od sprawozdań sporządzanych przez zarząd studium, czyli tzw. moderatorium, posyłać osobiste sprawozdania generałowi z prowadzonych przez siebie kursów²³

Kolejny hierarchicznie stopień naukowy w strukturze organizacyjnej w studiach dominikańskich stanowił bakalaureat. O tytuł bakałarza teologii mieli prawo ubiegać się tylko ci lektorzy, którzy po wyłożeniu kursu filozofii przeszli przez urząd magistra studentów w studium generalnym. Kapituła generalna odbyta w Bolonii w 1615 r. dzieliła bakałarzy na bakałarzy wykładowców (*ordinarii*) i bakałarzy pozostających w stanie spoczynku. Tych ostatnich dla odróżnienia od pierwszych nazywano prezentatami teologii. Z czasem oba określenia stały się synonimami, co ostatecznie zaaprobowano w 1668 r. W XVI w. bakałarze teologii promowani przez generała mogli zdawać egzaminy również na Uniwersytecie Jagiellońskim, w XVII i XVIII w. składali je wyłącznie we własnych studiach generalnych. Liczba bakałarzy w poszczególnych prowincjach była odgórnie określona. W Polsce prowincja polska miała prawo mieć ich w 1583 r. – 9, w 1612 r. – 12, w 1622 r. – 18 i od 1695 r. – 23; prowincja ruska odpowiednio: w 1615 r. – 9, w 1644 r. – 12 i w 1721 r. – 15; prowincja litewska w 1658 r. – 4, od 1667 r. – 8²⁴.

Warto też zauważyć, że obok wyżej opisanego sposobu, zwanego z łacińskiej *via scholae*, istniał u dominikanów jeszcze inny system powoływania lektorów i bakałarzy, tzw. *via praedicationis*. System ten opierał się na znanym nam już zbiorze przywilejów studium bolońskiego z 1615 r., w myśl którego do uzyskania stopni naukowych bakalaureatu i doktoratu z teologii wystarczył odpowiedni staż w działalności kaznodziejskiej. Jednakże kandydat ubiegający się o powyższe stopnie powinien mieć poza sobą wykłady z kursu

²³ Ś w i ę t o c h o w s k i, dz. cyt., s. 216-217; R. Ś w i ę t o c h o w s k i, A. C h r u s z c z e w s k i, *Polonica dominicana apud extraneos*, [w:] *Studia nad historią dominikanów w Polsce 1222-1972*, pod red. J. Kłoczowskiego, t. 2, Warszawa 1975, s. 546.

²⁴ Ś w i ę t o c h o w s k i, dz. cyt., s. 217.

filozofii oraz określoną liczbę kazań, wygłoszonych w kościołach, do których uczęszczała inteligencja²⁵

Wspomniane wyżej zjawisko powoływania lektorów spośród kaznodziejów nie było obce także innym zakonom, lecz nie przybrało w nich ram formalnych, narzuconych przez ustawodawstwo zakonne. Poza kapucynami, o których była już wcześniej mowa, zasada ta występowała także u franciszkanów konwentualnych, gdzie podobnie kaznodzieje mogli ubiegać się o tytuły naukowe. Mogli to jednak czynić tylko ci kaznodzieje, którzy pełnili swoje obowiązki przez siedem lat w głównych miastach Polski. Oczywiście poddawani byli także egzaminowi, który odbywał się w czasie kapituł prowincjalnych²⁶.

Dla wyczerpania zagadnienia należy zauważyć, że powoływanie lektorów spośród kaznodziejów dowartościowywało wprawdzie samą funkcję, ale zmniejszało ich rangę w hierarchii wszystkich urzędów zakonnych. Przykładem tego może być sytuacja obserwowana w studium generalnym bernardynów w Warszawie. Z chwilą gdy w 1668 r. jego lektorzy otrzymali prawo jubilacji pierwszej klasy, znaczenie ich bardzo wzrosło, natomiast cieszący się dotychczas we wspólnocie klasztornej wielkim prestiżem urząd kaznodziei klasztornej stracił swoją rangę i wysoką pozycję²⁷

Najwyższym stopniem naukowym u dominikanów było magisterium teologii, zwane też doktoratem Pisma św. W istniejącej na początku XVI w. jedynej prowincji polskiej zakonu prawo do ubiegania się o stopień magistra mieli profesorowie, którzy co najmniej przez cztery lata wykładali teologię w szkole wyższej. W interesującym nas tutaj okresie, czyli w XVII i XVIII w., dla otrzymania tego tytułu stawiano warunek prowadzenia wykładów przez siedem lat, w tym przez cztery lata z teologii spekulatywnej. Generał Cloche 1 lipca 1690 r. żądał, aby kandydaci do doktoratu odbyli uprzednio, tzn. przed egzaminem mistrzowskim, *magisterium studentium* i bakalaureat zwyczajny w moderatorium studium generalnego. Podobnie jak liczba bakałarzy, również liczba doktorów była ściśle określona dla poszczególnych prowincji. W prowincji polskiej w 1583 r. miało być 8 doktorów, w 1695 r. – 20, w prowincji ruskiej odpowiednio: w 1615 r. – 8, po r. 1721 – 15, zaś w prowincji litewskiej w 1646 r. – 6, w 1658 r. – 8 i w 1670 r. – 12 doktorów²⁸.

²⁵ Tamże.

²⁶ A. Z w i e r c a n, *Franciszkanie w Krakowie*, [w:] *W nurcie franciszkańskim*, Kraków 1987, s. 35.

²⁷ M u r a w i e c, dz. cyt., s. 102.

²⁸ Ś w i e t o c h o w s k i, dz. cyt., s. 217.

Dominikanie wprowadzili u siebie jeszcze jeden, im tylko właściwy stopień naukowy – kaznodziejów generalnych. W tytule tym wyrażała się cała specyfika zakonu, noszącego – jak wiadomo – drugą nazwę: zakon kaznodziejski (*ordo praedicatorum*). Początkowo był to tylko tytuł honorowy, pozwalający zajmować uprzywilejowane miejsce we wspólnocie zakonnej. Kapituła generalna rzymska z r. 1583 zdecydowała, że w każdej prowincji ma być powołanych tylko tylu kaznodziejów generalnych, ile jest klasztorów. Postanowienie to obejmowało wszystkie trzy prowincje polskie. Gdy w 1629 r. zdecydowano, że kandydaci na kaznodziejów generalnych mają zdawać egzamin z teologii w studium generalnym, wówczas tytuł ten nabrał cech stopnia naukowego, który uprawniał do prowadzenia wykładów dla młodzieży zakonnej. Od tego czasu kaznodzieje generalni w przypadku braku lektorów mogli (i faktycznie to robili) prowadzić wykłady w niektórych klasztorach z zakresu kazuistyki. Fakty takie miały np. miejsce w prowincji polskiej w 1707 i 1774 r.²⁹

Na koniec zobaczymy jeszcze, jakich zasad trzymały się, jeśli chodzi o powoływanie lektorów, zakony mnisze. Zilustrujemy to na przykładzie cystersów, dla których istnieją źródłowe informacje w literaturze przedmiotu. Podobnie jak we wszystkich zakonach, również u cystersów istotnym elementem, jaki był brany pod uwagę przy nominacjach na profesorów w studiach zakonnych, były predyspozycje intelektualne. W myśl postanowień z 1784 r. zdolni kapłani mieli po skończonych studiach przed podjęciem obowiązków lektorskich przejść egzamin konkursowy z zakresu całej wiedzy teologicznej. Zakres też egzaminacyjnych był bardzo szeroki, obejmował takie dyscypliny, jak: historia Kościoła, egzegeza Starego i Nowego Testamentu, prawo publiczne i prywatne, teologia dogmatyczna, moralna i pastoralna. Adeptci na profesorów zdawali go w dwu etapach: rano pisemnie, po południu – ustnie. Niezależnie od egzaminu wszyscy kandydaci na lektorów musieli odbyć także publiczne dysputy³⁰. Po zdaniu wspomnianego egzaminu mieli prawo ubiegać się o nominacje na profesorów. Aktu jej dokonywał wikariusz prowincji po zasięgnięciu rady opatów zgromadzonych na kapitule prowincjalnej. Nowo mianowani lektorzy przed rozpoczęciem kursu byli zobowiązani, podobnie jak wszyscy oficjaliści w zakonie, złożyć przysięgę i wyznanie wiary zgodnie z bullą papieża Piusa IV³¹. Według zarządzenia opata generalnego Perrota z 1724 r. profesorowie po ukończeniu trwających pięć lat

²⁹ Tamże.

³⁰ H. Z. L e s z c z y ń s k i, *Z dziejów Kolegium Prowincjalnego Cystersów w Mogile*, [w:] *Dzieje teologii katolickiej w Polsce*, t. 2, cz. 2, s. 430-431.

³¹ Tamże, s. 430.

kursów filozofii i teologii mogli czynić starania o uzyskanie stopnia doktora, który zapewniał im odpowiednie przywileje (o czym będzie mowa we właściwym miejscu)³².

Sytuacja, jaka miała miejsce u benedyktynów w 1774 r., świadczy, że zakony mnisze wysoko ceniły stopnie naukowe. Na ogólną liczbę 20 profesorów uczących w tym roku w studiach zakonnych 6 było ze stopniem doktora teologii, 4 – ze stopniem licencjata teologii i 9 – z tytułem lektora³³

Przedstawione sposoby powoływania lektorów w kilku ważniejszych zakonach ujawniają, że funkcję tę traktowano z należytą powagą, doceniając potrzebę przygotowania zarówno intelektualnego, jak też moralnego. Na tego typu podejście rzucają pewne światło także inne fakty znane z literatury przedmiotu. Na przykład cytowany już historyk bernardyński w swoim zestawieniu lektorów tegoż zakonu w XVII i XVIII w. podaje liczne przypadki pozbawienia ich katedr, czyli prawa wykładania³⁴. Czyniono to wówczas, gdy lektorzy nie wywiązywali się dobrze ze swoich obowiązków. Przykładem tego może być znany z literatury fakt odnoszący się do dominikanów. Otóż niejaki o. Antoni Jakubowicz z prowincji ruskiej, który od 1728 r. kształcił się w Perugii i Rzymie, gdzie zaciągnął dług, miał po powrocie do kraju zastrzeżone, że tak długo nie otrzyma katedry, dopóki nie ureguluje swoich długów³⁵. Należy przyjąć na zasadzie analogii (występującej na wielu różnych odcinkach i płaszczyznach), że w innych zakonach postępowano podobnie. Brak jest bowiem podstaw do tego, aby sądzić, iż bernardyni i dominikanie stanowili pod tym względem wyjątek, który wyróżniałby ich spośród innych zakonów.

Dla pełnej oceny zjawiska trzeba powiedzieć, że miały też miejsce przypadki, że lektorzy sami rezygnowali z zajmowanych przez siebie katedr. Z faktami takimi spotykamy się u bernardynów i dominikanów. Na przykład o. Grzegorz Pruszyński z prowincji litewskiej bernardynów, który w 1776 r. zdał egzamin konkursowy z filozofii, w 1781 r. także egzamin z teologii, w cztery lata później, czyli w 1785 r., zrezygnował z katedry teologii, jaką zajmował w studium w Nieświeżu³⁶. Niestety, nie są znane powody, dla

³² Tamże.

³³ J. F l a g a, *Uczoność zakonów w 2. połowie XVIII wieku* (w druku). Tylko odnośnie do jednego profesora w Mogilnie nie przekazano w źródle, jaki miał tytuł naukowy (czy w ogóle go posiadał).

³⁴ G o l i c h o w s k i, *Upominek dla czcigodnej*, passim.

³⁵ Ś w i ę t o c h o w s k i, C h r u s z c z e w s k i, *Polonica dominicana*, s. 542.

³⁶ N. G o l i c h o w s k i, *Upominek dla czcigodnej zakonnej Braci oo. Bernardynów w Galicyi i W.Ks. Krakowskiem*, Cz. III: *Prowincyałowie Małopolskiej prowincyi, Prowincya-*

których tak postąpił. Według naszego rozeznania powodów tych mogło być kilka: podeszły wiek lektora (nie znana jest, niestety, data urodzenia o. Pruszyńskiego), jego stan zdrowia, powołanie go na wyższe stanowisko w prowincji czy wreszcie ustąpienie miejsca nowemu lektorowi. Podanie przez źródło lakonicznej wzmianki o samym tylko fakcie rezygnacji oraz brak innych danych na temat tego lektora nie pozwala opowiedzieć się za którymś z podanych powodów. Ilustrację tego zjawiska u dominikanów stanowi sprawa związana ze znaną postacią w tym zakonie – o. Abrahamem Bzowskim. Powołany w 1603 r., już jako bakałarz, na lektora pierwszego do Bolonii, nie podjął tej funkcji. Przyczyną tej decyzji było ufundowanie w 1604 r. klasztoru w Warszawie, w którym tenże Bzowski został mianowany pierwszym przełożonym. Z tej to racji nie podjął funkcji lektora³⁷ Widzimy, że powody, dla których lektorzy nie obejmowali katedr, mogły być bardzo różne, nie zawsze decyzja zależała od lektora. Jak się wydaje, zjawisko przedkładania urzędu przełożonego nad funkcję lektora było bardziej powszechne. U benedyktynów w 1768 r. na ponad 20 kapłanów ze stopniami naukowymi co najmniej 9 nie pełniło funkcji lektorów; większość z nich piastowała stanowiska przełożonych³⁸.

Od pozbawiania katedr należy odróżnić odbieranie lektorom stopni naukowych. Takie bowiem fakty miały również miejsce, i to niekiedy na szeroką skalę, na przykład u dominikanów, gdzie istniał czterostopniowy schemat stopni i tytułów naukowych. Również tutaj mogły działać różne przyczyny. Na przykład w prowincji ruskiej odebrano w 1690 r. lektoraty trzem profesorom za napisanie satyry na prowincjała, przy czym warto zaznaczyć, że jeden z nich był równocześnie twórcą romansu barokowego w Polsce. Wiadomo także, że założyciel odłamu bertrandystów w Polsce, o. J. A. Skopowski, sam zrzekł się w 1668 r. posiadanego lektoratu z pobudek ascetycznych³⁹ Do najczęstszych jednak powodów odbierania lektorom posiadanych przez nich stopni naukowych należało zdobycie ich nie na drodze naukowej, ale poprzez protekcję. Urządzano wówczas tzw. czystki, podczas których poddawano weryfikacji wszystkich lektorów i posiadane przez nich stopnie naukowe. Weryfikację taką przeprowadzał w całym zakonie bądź to generał zakonu, bądź papież. Na przykład w 1634 r. ówczesny generał Ridolfi pozbawił w prowincji polskiej 10 lektorów stopnia bakałarza. Dopiero

łowie, lektorowie litewskiej prowincji oo. Bernardynów, Lwów 1896, s. 24.

³⁷ Ś w i ę t o c h o w s k i, C h r u s z c z e w s k i, *Polonica dominicana*, s. 480.

³⁸ F l a g a, *Uczoność zakonów*.

³⁹ Ś w i ę t o c h o w s k i, dz. cyt., s. 216.

interwencja króla Władysława IV spowodowała, że generał cofnął swój surowy – jak określa go Świętochowski – wyrok⁴⁰

Odrębne zagadnienia, którymi tutaj nie zajmuję się bliżej, stanowią: wpisywanie świadectw lektorskich do *Liber studiorum* oraz uzyskiwanie nostryfikacji stopni otrzymanych na uczelniach zagranicznych.

Pomimo że poszczególne prowincje przeprowadzały egzaminy konkursowe we własnym zakresie i miały pełną swobodę w powoływaniu lektorów i obsadzaniu nimi odpowiednich katedr, zdarzały się sytuacje, że w prowincjach niekiedy brakowało kompletu lektorów. Radzono sobie wówczas w ten sposób, że sprowadzano ich z innych prowincji, niekiedy nawet z prowincji zagranicznych. Z faktem takim spotykamy się w prowincji ruskiej bernardynów w latach dwudziestych XVIII w. Sytuację uratował ówczesny prowincjał o. Jan Kapistran Okolski, który na kapitule generalnej w Rzymie w 1732 r. wystąpił z prośbą do zarządu zakonu o przysłanie lektora teologii. Władze zakonu przychyliły się do prośby prowincjała i w 1728 r. przybył do Polski lektor z Włoch, o. Franciszek z Bibiany, który wykładał w języku łacińskim przez trzy lata, tzn. do r. 1731, a następnie powrócił do ojczyzestego kraju⁴¹

Bywały też sytuacje odwrotne, tzn. że prowincje polskie zasilaly swoimi lektorami inne prowincje, także w innych krajach. Wiadomo np., że kapituła lwowska prowincji polskiej z 1637 r. oddelegowała trzech lektorów do prowincji św. Władysława na Węgrzech⁴².

Oba przytoczone wyżej fakty mają swoją wymowę. Po pierwsze świadczą o tym, że prowincje zakonne były jako jednostki administracyjne otwarte na różne problemy dotyczące całego zakonu. Po drugie pokazują, że studia zakonne w razie kryzysu kadrowego miały możliwość zażegnania go, co z kolei stanowiło ważny element w utrzymaniu studiów na odpowiednim poziomie i zapewnieniu młodzieży zakonnej ciągłości w zdobywaniu wiedzy.

Kolejnym zagadnieniem pozostającym w ścisłej łączności z urzędem i funkcją lektorów, którego poznanie wnosi wiele do całości problematyki związanej z personelem nauczającym, są przywileje, jakimi cieszyli się profesorowie zakonnici. Dotyczyły one bardzo różnych sfer życia zakonnego, od zwolnień z pewnych obowiązków nałożonych przez regułę i konstytucje poczynając, na dodatkowych, wyłącznie lektorom przyznanych uprawnieniach kończąc. Głównym celem przyznawania lektorom różnych przywilejów i ulg oraz łagodzenia przepisów życia zakonnego było stworzenie im jak najlepszych warunków do przygotowania się do dobrego wypełniania obo-

⁴⁰ Tamże.

⁴¹ *Słownik polskich pisarzy franciszkańskich*, Warszawa 1981, s. 353.

⁴² G o l i c h o w s k i, *Upominek dla czcziogodnej*, t. II, s. 8.

wiązków edukacyjnych. Spotykamy się z tym we wszystkich zakonach w ciągu całego interesującego nas tutaj okresu. Świętochowski, znany badacz formacji intelektualnej dominikanów, napisał, że generałowie zakonu wprost „prześcigali się w udzielaniu przywilejów, celem stworzenia jak najlepszych warunków pracy tak dla wykładowców, jak i słuchaczy”⁴³ Wydanie tego typu przywilejów dla studium generalnego w Bolonii przez kilku kolejnych generałów zakonu z pierwszej połowy XVI w. doprowadziło do powstania specjalnego ich zbioru (*Corpus privilegiorum Studii Bononiensis*), który został wprowadzony później we wszystkich studiach generalnych zakonu, w tym także w Polsce. Zgodnie z tymi przywilejami profesorowie i studenci dominikańscy byli zwalniani od postów, nocnych czuwań oraz głoszenia kazań⁴⁴. Jak dalece ceniono w tym zakonie przywileje przyznawane lektorom, może świadczyć to, że statuty tychże przywilejów bolońskich czytano od 1651 r. raz w tygodniu (w środę) w czasie posiłków w refektarzu⁴⁵

Takimi samymi, a nawet większymi przywilejami cieszyli się również lektorzy w zakonach franciszkańskich. Na przykład u kapucynów lektorzy studium mieli prawo do dodatkowego posiłku w niedziele i święta, byli zwalniani z chórowych ćwiczeń zakonnych, z wyjątkiem mszy św. konwenckiej, nieszporów i jednej medytacji (z tego ostatniego przywileju korzystał lektor wówczas, gdy był tylko jeden w studium) oraz z nocnej jutrzni z wyjątkiem niedziel, świąt i uroczystości zakonnych I i II klasy⁴⁶. Podobnie stanowiło ustawodawstwo zakonne bernardynów. Na mocy konstytucji z 1597 r. lektorzy bernardyńscy byli zwolnieni z obowiązku odmawiania oficjum, słuchania spowiedzi, głoszenia kazań i wykonywania różnych zajęć gospodarczych, a wszystko po to, aby mieli czas na przygotowanie wykładów⁴⁷. Mieli też na równi z kaznodziejami i innymi starszymi i zasłużonymi kapłanami prawo do mieszkania w celach, w których stały piece, co zapew-

⁴³ Ś w i ę t o c h o w s k i, dz. cyt., s. 226.

⁴⁴ Tamże; J. A. K o s i ń s k i, *Biblioteka konwentu dominikanów w Sieradzu na przelomie XVI i XVII w.*, [w:] *Studia nad historią dominikanów w Polsce 1222-1972*, red. J. Kłoczowski, t. 2, Warszawa 1975, s. 401.

⁴⁵ Ś w i ę t o c h o w s k i, C h r u s z c z e w s k i, *Polonica dominicana*, s. 546.

⁴⁶ G a d a c z, dz. cyt., s. 114.

⁴⁷ K a n t a k, dz. cyt., s. 297, 345; J. A. M a z u r e k, *Bernardyni w Poznaniu 1455-1655*, „Studia Franciszkańskie”, t. 4, Poznań 1991, s. 268. Warto jednak zauważyć, że ustawodawstwo bernardyńskie nie było konsekwentne, jeśli chodzi o status uprzywilejowania lektorów. W myśl bowiem uchwał kapituł małopolskich z 1659 i 1622 r. wszyscy zakonnicy, a więc także lektorzy, mieli uczęszczać „na pełne nabożeństwo chóralne” (K a n t a k, dz. cyt., s. 216).

niało ciepło w zimie⁴⁸ U franciszkanów konwentualnych wprawdzie w chórze mieli uczestniczyć wszyscy, także przełożeni, ale „dla intensywniejszej nauki pozwalano na pewne zwolnienia lektorów i studentów”⁴⁹ Również w zakonach karmelitańskich kapituły prowincjalne przypominały przełożonym klasztorów, w których były studia, aby nie obciążali lektorów dodatkowymi pracami⁵⁰ W zakonach tych przywilej ten pojmowano zresztą bardzo szeroko. Obejmowano nim nie tylko lektorów, ale wszystkich mieszkańców konwentu. Otóż gdy w domach nowicjackich i eremach jutrznię należało odmawiać o północy, to w domach studiów można ją było odmawiać dowolnie wieczorem lub rano⁵¹ Podobnymi przywilejami cieszyli się także lektorzy u benedyktynów, ale zakres tego uprzywilejowania był tu jednakże częściowo ograniczony. Wszelkie zwolnienia z odmawiania oficjów traciły swoją moc w niedziele i święta uroczyste. Również w dni powszednie lektorzy byli zobowiązani do udziału we mszy św. konwenckiej, nieszpórach i do modlitwy myślniej⁵². Pozostawało to niewątpliwie w łączności ze znaczeniem i rolą, jakimi cieszyła się w tym zakonie liturgia. Znaczne przywileje mieli lektorzy drugiego zakonu mniszego, czyli cystersów, choć – inaczej niż w innych zakonach – były to raczej przywileje prestiżowe i honorowe: pełne prawo głosu lektorów w radach prowincjalnych, miejsce honorowe zaraz po przełożonych w stallach w czasie odmawiania *Officium Divinum* oraz pierwszeństwo przy wyborze na stanowisko przełożonych lub innych urzędników. Trzeba jednak zaznaczyć, że przywileje te przysługiwały tylko tym profesorom i lektorom, którzy mieli stopnie naukowe⁵³ Profesorowie służyli też radą superiorom (którzy byli odpowiedzialni za całość życia zakonnego w klasztorze) w organizowaniu programu dnia w opactwie. Oni podpowiadali, czy należy wysyłać kleryków na przechadzkę w zwykłe dni, jeśli nie były przewidziane tego rodzaju rekreacyjne przechadzki w regulaminie klasztornym⁵⁴.

⁴⁸ K a n t a k, dz. cyt., s. 218.

⁴⁹ K. K a n t a k, *Franciszkanie polscy*, t. 2, Kraków 1937-1938, s. 449.

⁵⁰ F i l e k, dz. cyt., s. 377.

⁵¹ S. P. W a c ł a w i k, *Wzorzec osobowy karmelity bosego w XVII wieku w świetle źródeł normatywnych i twórczości biograficznej karmelitów polskich w XVII w.*, Lublin 1983, s. 30 (mps w Bibl. KUL).

⁵² P. S c z a n i e c k i, *Studium commune benedyktynów w Polsce (wiek XVIII)*, [w:] *Dzieje teologii katolickiej w Polsce*, t. 2, cz. 2, s. 404; K a n i o r, *Dążenie do odnowy życia zakonnego u polskich benedyktynów w XVIII w. („Służba Boża” w polskiej Kongregacji Benedyktyńskiej w XVIII w.)*, „*Studia Theologica Varsaviensia*” 20(1982), nr 1, s. 223.

⁵³ L e s z c z y ń s k i, dz. cyt., s. 430.

⁵⁴ Tamże, s. 434.

W ścisłym powiązaniu z przyznawanymi przywilejami pozostaje, jak się wydaje, obowiązujący w większości zakonów zakaz pełnienia przez lektorów równocześnie innych funkcji, w tym zwłaszcza piastowania urzędu przełożonego klasztoru. Funkcja przełożonego klasztoru, jeśli ją wykonywano rzetelnie, zajmowała dużo czasu, co mogło bardzo przeszkadzać w wypełnianiu obowiązków związanych z nauczaniem. Wiadomo, że u dominikanów zasada niełączenia funkcji przełożonego i stanowiska lektora obowiązywała od początku istnienia zakonu. We wspólnocie tej lektor mógł zostać przeorem tylko w ostateczności⁵⁵ Również u kapucynów starano się przestrzegać tej zasady, chociaż ostateczny zakaz powierzania lektorom urzędu gwardiana wprowadzono dopiero w 1650 r.⁵⁶ O ile powierzano lektorom inne funkcje, to był to najczęściej urząd kaznodziei. W każdym klasztorze był przynajmniej jeden kaznodzieja, jeśli nie więcej⁵⁷, nauczyciele zakonni bowiem ze względu na swoje przygotowanie intelektualne byli jak gdyby predestynowani do uprawiania działalności kaznodziejskiej. Zresztą, jak wiadomo, w niektórych zakonach powoływano lektorów (zwłaszcza w początkowym okresie funkcjonowania studiów) właśnie spośród kaznodziejów.

Reformaci byli bodajże jedynym zakonem, w którym stosowano odmienne podejście do funkcji lektorów i ich obowiązków aniżeli w pozostałych wspólnotach zakonnych. Lektorzy reformaccy nie tylko nie mieli żadnych ulg w życiu klasztornym, ale wprost przeciwnie – musieli wykonywać różne prace dodatkowe, nie mające nic wspólnego z ich funkcją, np. zmywać naczynie po obiedzie, przy czym – podobnie jak gwardian i kaznodzieje – winni spełniać ten obowiązek w piątki Wielkiego Postu i w okresie postu przed Bożym Narodzeniem⁵⁸ Zapewne w ten sposób usiłowano ćwiczyć ich w pokorze i zbliżyć do ideału postępowania, jakim było nacechowane życie ich zakonodawcy. Nie przeszkadzało to jednak w przestrzeganiu wspomnianej już zasady niepowierzania lektorom innych funkcji, z urzędem gwardiana włącznie. Reformaci szli w respektowaniu tego polecenia tak daleko, że ich profesorom nie wolno było pełnić równocześnie nawet funkcji kaznodziei lub spowiednika⁵⁹ Takie podejście do urzędu lektorów miało swoje konsekwencje, wyrażające się w tym, że w prowincjach mogło niekiedy brakować lektorów. Jak radzono sobie w takich przypadkach, widzieliśmy już wyżej.

⁵⁵ J. K ł o c z o w s k i, *Dominikanie polscy na Śląsku w XIII-XIV w.*, Lublin 1956, s. 218.

⁵⁶ G a d a c z, dz. cyt., s. 173.

⁵⁷ J. F l a g a, *Działalność duszpasterska zakonów w drugiej połowie XVIII wieku, 1767-1772*, Lublin 1986, s. 81-112.

⁵⁸ S z t e i n k e, dz. cyt., s. 145.

⁵⁹ B ł a ż k i e w i c z, *Studia w małopolskiej*, s. 95.

Innym przywilejem, bardziej honorowym, jakim cieszyli się lektorzy i profesorowie studiów zakonnych, był przywilej precedencji. Miał on podwójny wymiar. W pierwszym rozumieniu oznaczał prawo lektorów do zajmowania odpowiedniego (honorującego ich) miejsca w hierarchii wspólnoty klasztornej czy też – szerzej – zakonnej. W takim ujęciu występował on prawie we wszystkich zakonach. W rozumieniu drugim występował u benedyktynów i oznaczał zwolnienie profesorów i doktorów na równi z przełożonymi (opat, przeor, podprzeor) od zajmowania miejsca przy gromadzeniu się wspólnoty zakonnej, przewidzianego profesją zakonną⁶⁰

Odrębny problem badawczy stanowi pytanie, w jakim stopniu lektorzy korzystali z przysługujących im przywilejów, czy to realnych, czy też honorowych. Posiadanie przez nich prawa do pewnych ulg w życiu klasztornym i zwolnienie od niektórych obowiązków wcale nie przesądzało o tym, że wszyscy z tego korzystali w całej rozciągłości. Na pewno nie korzystano z nich w początkowych fazach istnienia zakonów, kiedy to ich nowi członkowie byli przepojeni gorliwością naśladowania zakonodawców i wypełniania wszystkich przepisów, właściwą wszystkim pierwszą generacją zakonną. Dowodem tego jest przykład długoletniego lektora filozofii ze studium warszawskiego bernardynów z pierwszej połowy XVII w. (zm. w 1644 r.). Otóż mając 80 lat mieszkał on w Tarnowie, gdzie – jak podają źródła – uczestniczył w chórze i spędzał długie godziny na modlitwie, chociaż nie miał obowiązku tego czynić. Co więcej, mieszkał w zimie w nie opalanej celi, na co uzyskał od prowincjała specjalne zezwolenie na piśmie⁶¹

Nie ulega wątpliwości, że przytoczony przykład był przejawem głębszej ascezy, jakiej poddawali się niektórzy zakonnicy, niezależnie od tego, jakie zajmowali stanowiska lub pełnili funkcje. Można jedynie zastanawiać się, czy owo dążenie do doskonałości cechowało wspomnianego lektora całe życie, czy tylko w ostatnich latach, kiedy nie wykonywał już obowiązków lektora. Nie jest wykluczone, że podobną gorliwość w modlitwie i umartwieniu się przejawiał on przez całe swoje życie. Potwierdzeniem tego może być sytuacja, z jaką spotykamy się u karmelitów. Zakon ten posiadał specjalne klasztor-eremy, do których udawali się zakonnicy (za zezwoleniem generała lub prowincjała) na pewien okres, najczęściej na rok, celem poświęcenia więcej czasu na modlitwę. Otóż okazuje się, że najchętniej z prawa pobytu w pustelni korzystali właśnie lektorzy i kaznodzieje⁶².

⁶⁰ K a n i o r, dz. cyt., s. 228.

⁶¹ K a n t a k, *Bernardyni polscy*, s. 210-211.

⁶² W a c ł a w i k, dz. cyt., s. 17.

W swoich rozważaniach dotknąłem dwu zagadnień ściśle związanych z personelem nauczającym w studiach zakonnych, mianowicie sposobu powoływania lektorów w studiach zakonnych i przysługujących im przywilejów. Rzecz zrozumiała, że zagadnienia te nie wyczerpują całości problematyki odnoszącej się do tegoż personelu, a tym bardziej do studiów zakonnych. Istnieje wiele kwestii, takich chociażby jak sposoby i metody przekazywania przez lektorów wiedzy młodzieży zakonnej czy też stopień znajomości wykładanych przez nich przedmiotów. Kwestie te powinny stanowić przedmiot dalszych rozważań, nieodzownych do uzyskania całościowego obrazu studiów zakonnych i poziomu intelektualnego wspólnot zakonnych.

THE MANNER OF RECRUITING LECTORS IN RELIGIOUS STUDIES IN THE 17TH AND 18TH C. AND THEIR PRIVILEGES

S u m m a r y

The paper is a continuation of the author's research on the religious studies in the 17th and 18th c. The author is concerned in it with two questions: the manner of recruiting lectors in religious studies in the 17th and 18th c. and with the privileges to which they were entitled.

There was a great similarity between particular orders as to the nomination of lectors, or – as we would say today – religious professors and their privileges. Almost in all orders the most important criterium when recruiting to the office of lector was the intellectual level of the candidates. It was evaluated in the course of exams of several stages and public disputes. Dominicans recruited their lectors in two ways: *via scholae* and *via praedicationis*. A possibility to bring lectors (in case there was a shortage of them) from other provinces ensured that the religious youth could continually pursue their studies, and allowed to maintain their high standard.

Privileges to which professors of religious studies were entitled were wide in scope. They concerned various spheres of religious life. In order to ensure lectors intellectual work they were exempted from some duties imposed by their rule and Constitutions, such as nocturnal vigil or some fasts. The duties of lectors were also combined with some organizational limitations, e.g. they could not hold any other religious posts when fulfilling the function of lectors. This was also with a view to ensure lectors proper conditions to fulfill their lectors' tasks well.

Translated by Jan Kłos